

Nr.II. DSspec. 314/45Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 27 lipca 1945 r. Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie, w osobie Wicyprowkatora rej. Dra Martiniego z udziałem protokolanta Żukrowskiej sekr. przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści wymienionego art. 107 k.p.k. - świadek zeznał co następuje: - - - - -

Imię i nazwisko: Głowacki Czesław

Wiek: 24 lat

Imiona rodziców: Bronisław i Leokadia

Miejsce zamieszkania: obecnie przejściowo Warszawa, ul. Jaworzyńska 7.

Zajęcie: absolwent gimn.

Wyznanie: rzym-kat.

Karalność: niekarany

Stosunek do stron: obcy.

Dnia 16 sierpnia 1940 r. aresztowany zostałem w Warszawie przez gestapo pod zarzutem przynależności do organizacji walki podziemnej. Dnia 19 września 1940, osadzony zostałem w obozie koncentracyjnym Oświęcim I. tzw. Stammlager, w którym przebywałem do dnia 20 czerwca 1943 r. W tymże dniu przeniesiony zostałem do obozu koncentracyjnego Oświęcim II, Brzezinka /Birkenau/. Tam przebywałem do dnia 29 listopada 1944 r. Dnia 29 listopada 1944 r. rozpoczęła się ewakuacja obozu oświęcimskiego wobec postępów armii sowieckiej. Grupę 2080 Polaków, wśród których znajdowałem się i ja ewakuowano do Oranienburga, stamtąd rozdzielano partiami na inne obozy. Mnie skierowano kolejno do Sachsenhausen i Ravensbrück. Dnia 28 kwietnia 1945 r. ewakuowano nas również i z Ravensbrück. W toku tej ewakuacji ja uciekłem i przedostałem się do strefy zajętej przez wojska amerykańskie. Dnia 13 czerwca 1945 r. powróciłem do kraju. - - - - -

Od listopada 1941 r. do 20 czerwca 1943 r. tj. do momentu przeniesienia mnie z obozu Oświęcim I do obozu Oświęcim II, należałem jako sanitariusz w przeciętnej odległości 20 cm. od tyłu głowy szazana.

tariusz do tzw. "Leichenträgerkommando". W tym miejscu muszę wyjaśnić, że do niego należeć mogli tylko sanitariusze. W tym charakterze brałem udział we wszystkich egzekucjach dokonywanych na bloku XI, w całym przezemnie oznaczonym okresie. Egzekucje odbywały się codziennie z rzadkimi tylko wyjątkami. Przeciętna ilość skazańców wahała się w granicach od 15 - do 20, z tym jednakowoż, że dość często były egzekucje o charakterze masowym, co miało miejsce wtedy, gdy do obozu przyjeżdżały nowe transporty. Wtedy przeprowadzano egzekucje całych transportów, przyczym ilość skazańców wynosiła od 150 do 300 mniejwięcej osób. Przedewszystkiem odbywały się wielkie egzekucje transportów lubelskich, ale były i inne transporty jak np. z Mysłowic. Sposób dokonywania egzekucji był następujący: wszystkich przeznaczonych w danym dniu do egzekucji gromadzono w tzw. "waschraumie", gdzie kazano im się rozbierać i gdzie w licznych ale nie we wszystkich wypadkach wiązano im ręce. Następnie wyprowadzano po dwóch wzgl. po czterech całkiem nago skazańców pod ścianę śmierci. Zależało to od tego czy w danym dniu był jeden strzelec czy też dwóch strzelców. Jeden bowiem strzelec strzelał do dwóch. Przy mniejszych egzekucjach było zawsze czterech Leichenträgerów, przy większych 8 a nawet 12-tu. Chodziło bowiem o to, aby natychmiast odnośić zwłoki na noszach w ten sposób, by nie spóźnić tempa egzekucji. Sprowadzało się to do tego, że cały czas trwania egzekucji pracowaliśmy "biegiem". Samym egzekucjom przypatrywaliśmy się z odległości zaledwie 3 do 4 metrów. Skazańców uśmiercano przez rozstrzelanie. Wykonawcami tj. strzelcami byli wyłącznie SS-manni, przyczym w codziennych mniej licznych egzekucjach jako strzelcy występowali zawsze: raportführer Palicz, raportführer Stibitz oraz SS-man oberscharführer Plagge, we większych natomiast egzekucjach występowali jako strzelcy inni jeszcze SS-manni. Narzędziem mordu był karabinek z tłumikiem, który przy strzale wydawał odgłos zbliżony do głosu strzału z wiatrówki. Sam strzał skierowany był zawsze i bez wyjątku w potylicę i nosił wśród Niemców określenie tzw. "genickschussu". W momencie strzału wylot lufy karabinka znajdował się w przeciętnej odległości 20 cm. od tyłu głowy skazańca. Jeden

tylko Palicz znany sadysta strzelał z przyłożenia. Podkreślam, że strzał w potylicę był zasadą, od której "strzelcy" niemieccy nie odstępowali. Dwukrotnie tylko w czasie mojego pobytu przybył cały pluton egzekucyjny, złożony z 8 strzelców w pełnym tynszunku, tudzież z jednego dowódcy tego plutonu. Były to tzw. "egzekucje" oficjalne z wyroków Berlina. W egzekucjach tych brała udział cała komisja i przedstawiciele Sądu polowego, przyczym przed samą egzekucją odczytywano skazańcom w języku polskim i niemieckim wyroki śmierci. W chwili kiedy padały strzały wszyscy więźniowie całego obozu uprzednio już zgromadzeni na specjalne apele, stawali na "baczność" i obnażali głowy, na rozkaz raportführerów. W tych dwóch wypadkach o których mówię tj. przy tychże oficjalnych egzekucjach technika samej egzekucji była odmienna. Pluton egzekucyjny strzelał ze wszystkich karabinów, przyczym dwóch strzelców oddawało strzał do jednego skazańca. Połowa strzelców miała amunicję ostrą, druga zaś amunicję ślepą. Salwa padała na komendę dowódcy plutonu. Wtedy strzały skierowane były także i w inne części ciała, a nawet zasadniczo mierzono w serce. Skazańcy w tych wypadkach zwróceni byli przodem do plutonu i mieli wszyscy związane ręce. Pluton strzelał z odległości 12 metrów. - - - - -

Przy codziennych normalnych egzekucjach, o których zeznałem wyżej, zdarzały się liczne wypadki krępowania skazańcom rąk. Ręce założone do tyłu i złożone na krzyż, wiązano silnie drutem. Na ogół krępowano przede wszystkim skazańców silnie zbudowanych tudzież zachowujących się niespokojnie. W sumie procent krępowanych był nieco mniejszy od niekrępowanych. Po strzale ofiary upadały prawie z zasady tyłem tj. na wznak, ziemia w tym miejscu była specjalnie skopana, aby czaszki nie rozbijały się przy upadku w tył. Przy rozstrzeliwaniu mężczyzn pierwszy strzał był z zasady śmiertelny. Wypadki dobijania były rzadkie. Natomiast przy rozstrzeliwaniu kobiet stosowano z reguły dwa a nawet trzy strzały, przyczym następny strzał oddawano doleżącej w parę sekund po pierwszym. Nie umiem tego wyjaśnić ale sam widziałem, iż zdarzało się że kobiety po kilku sekundach po pierwszym strzale

otwierają oczy i wodzą oczyma. Dobijano strzałem skierowanym w skroń lub w serce. Dobijali ci sami strzelcy, przyczym jeszcze później po ułożeniu trupów w trumnach kontrolowali czy ktoś nie zdradza jeszcze znaku życia, i nawet choć rzadko zdarzały się wypadki dobijania w trumnie. -----

W normalnych egzekucjach odbywających się niemal codziennie przeważali wśród skazańców mężczyźni, natomiast bardzo wiele kobiet było wśród skazańców, a nawet może więcej niż mężczyzn przy masowych egzekucjach transportów z Mysłowic i Sosnowca. W czasie tych egzekucji rozstrzelano również starców, tudzież kilkuletnie lub starsze nieco dzieci. Technika samej egzekucji była w tym wypadku identyczna. Różnica polegała tylko na tym, że już po rozstrzelaniu dzieci układano do trumny które zabijano gwoździami, widocznie dlatego aby nikt nie mógł ich oglądać. Ja i moi koledzy leichenträgerzy odnosiliśmy w czasie egzekucji i zaraz po niej zwłoki zabitych w jedno miejsce, gdzie rzucało się ich w stos, był w tym miejscu specjalny rynsztok, aby krew mogła spływać. Następnie przy egzekucjach małych układaliśmy zwłoki do trumien po dwa do jednej trumny, poczym trumny te odwożono do krematorium. Przy egzekucjach większych Niemcy nie bawili się już w dostarczanie trumien a tylko ładowało się zwłoki na samochody wzgl. na wozy i nimi odwożono je do krematorium. Przy krępowaniu więźniów ja obecny nie byłem, ponieważ odbywało się to jak już zaznaczyłem w waschraumie, ja natomiast i inni leichenträgerzy oczekiwaliśmy przy ścianie śmierci. Prawie zawsze co przez długi okres czasu mogłem dobrze przecież zaobserwować, skazańcy zachowywali zupełny spokój i godną postawę. Często zdarzało się, że Polacy wznosili okrzyki "niech żyje Polska" również i Rosjanie wznosili okrzyki patriotyczne. Na indagacje i rozpytywanie katów SS-manów, skazani nie odpowiadali, zachowując wyniosłe milczenie. SS-mani w szczególności trzech powyżej wymienieni zachowywali się ordynarnie, prowokująco, kpili i podrzywali sobie. Już rozstrzelanych kopali na ziemi lub trącali kolanami karabinów. Odczytano: -----

Za zgodność: -----

Z oryginałem zgodny

Zawleczony
Sędzia Okręgowy Śląski